

Matko Supermenko!



Przyniosłam w weekend z Lidl'a do domu, tak przy okazji innych zakupów, choinkę w doniczce. Spędziłam z moim dzieckiem tydzień w szpitalu. Potrafię bujać go przez pół nocy kiedy tego potrzebuje, bo jest chory lub wychodzą mu kolejne zęby. A to przecież tylko kilka przykładów, bo każda z nas może je mnożyć i mnożyć. Dlatego dzisiaj chcę to powiedzieć na głos: my, matki, mamy super moce!

Chcecie dowodów? Oto one.

0 ilu rzeczach naraz jesteś w stanie pamiętać?

☒ Termin wizyty u lekarza, szczepienia, przedstawienia w przedszkolu, lista zakupów (spożywcze, chemia, dzieciakom poprzecierały się skarpetki, a *pater familias* chodzi w dziurawych gaciach), mnóstwo spraw w pracy i w domu. Pamiętasz ile jakiego leku masz podać, chociaż karteczkę z zaleceniami

czytałaś tylko raz. Przetrwałaś kolki, trzypdniówki, ospy, świnki, znasz każdy rodzaj płaczu swojego dziecka. Rano ogarniasz siebie i malucha (w wersji pojedynczej, podwójnej lub, hardkorowo, potrójnej), pamiętasz o której obudzić męża i z czym dzisiaj zrobić mu kanapki do pracy. Znasz prognozę pogody na trzy dni do przodu, wiesz jaką czapkę i bluzę założyć nielatowi, czy ma być kurtka, czy wystarczy bezrękawnik. Większości tych rzeczy nie zapisujesz, po prostu o nich pamiętasz. Hiper- inteligencja? Umysł cyborga? Nie, po prostu jesteś matką.

Ile rzeczy naraz jesteś w stanie przenieść z miejsca na miejsce za pomocą dwóch rąk?



Mi się zdarzało tachać fotelik z dzieckiem, na ramieniu mieć swoją normalną torbę, bo przecież to się nie liczy, do tego jeszcze torbę od wózka i zakupy. Dół wózka wypchany po brzegi wszystkim, co się da? Absolutny standard. Nie wyobrażam sobie jak to będzie, kiedy tego wózka zabraknie. Nagle wersja po dziesięć toreb w każdym ręku i dziecko na barana przestaje być przerażająca, zresztą co to dla mnie, jeżeli potrafię na jednym ręku bujać do snu dziesięciokilogramowe szczęście, a drugą ręką wycierać mu nos. Skąd w nas ta nadludzka siła, skoro całe życie byłyśmy delikatnymi kobietkami wyręczanymi we wszystkim przez silnych ojców i walecznych mężów? Moja teoria jest taka, że ta umiejętność rodzi się w nas w momencie porodu i już do końca życia nas nie opuszcza.

Ile godzin w ciągu doby jesteś na nogach?

☒ Policzmy. Pobudka między czwartą a siódmą, cały dzień na pełnych obrotach, kąpiel i kolacja o 19:00, jak się uda to buziaczek i dobranoc o 20:00, i można zacząć życie. Jakaś kolacja, ogarnięcie chałupy, może nawet film. Pewnie zaśniesz w trakcie, ale jeśli nie, to Morfeusz weźmie Cię w swe objęcia między 22:00 a północą. No to ile tych godzin wychodzi? Na moje oko od piętnastu do dwudziestu. Plus najczęściej przerywany sen. A kiedyś było to ze wszech miar niewyobrażalne.

Ile etatów ciągniesz naraz?



Pociągnijmy dalej nasze obliczenia. Jeżeli etat to osiem godzin, to samo macierzyństwo daje nam trzy. Funkcja żony daje nam ze dwa (pomijam czas snu), a praca zarobkowa to najczęściej jeden. Dla mnie dodatkowe pół etatu to blog, więc w sumie wychodzi mi sześć i pół. W jednej dobie! Stachanowiec? Pracoholik? Kiedyś oburzyłabym się jak to możliwe, nikt tyle nie tyra, każdy potrzebuje kiedyś odpoczynku. A teraz nagle okazuje się, że przywdziewam pelerynę superbohatera i to wszystko jest dla mnie realne, wręcz zapominam o tym, bo staje się to normą i nie ma innej opcji.

Uf. Jesteśmy silne, niesamowite i bohaterskie. Czasem tylko, gdy peleryna przestaje powiewać, a elastyczny strój, który nosimy pod znoszonym t-shirtem, zabrudzi się zupą, kupą i mlekiem modyfikowanym, przysiadamy gdzieś na chwilę w kącie, żeby chwilę pochlipać. Czasem musimy się komuś wyżalić, czasem mamy gorszy dzień. To normalne. Każdy superbohater ma jakiś wrażliwy punkt, w który zdarzy mu się zarobić. Nie zmienia to faktu, że nadal jest nieśmiertelny, otrzepuje się, regeneruje i ponownie wkracza do akcji, jeszcze silniejszy.

Autorką grafik jest Nathalie Jomard z bloga Grumeautique.